

Z nowego wskaźnika zadłużenia należy zrezygnować

Indywidualny wskaźnik zadłużenia spowoduje, że te gminy, które według obecnych zasad mogą się jeszcze zadłużać i realizować inwestycje, po 1 stycznia 2014 r. nie będą mogły zaciągać żadnych kredytów. Zostaną więc ukarane za ostrożność w gospodarowaniu swoimi środkami.

■ **Budżety na 2014 rok będą już przygotowywane z uwzględnieniem nowego, indywidualnego wskaźnika zadłużenia. Z wyliczeń prowadzonych m.in. przez resort finansów wynika, że wiele jednostek nie będzie w stanie spełnić jego wymogów. Czy samorządom grozi w przyszłym roku zapaść?**

– Na razie stanu finansów samorządowych nie nazwałbym zapaścią, ale niemal 300 jednostek taką zapaść może w najbliższym czasie przeżywać. Z danych o stanie budżetu państwa, o których dowiadujemy się za pośrednictwem mediów, ponieważ z rządu niewiele do nas dociera, wynika, że wygląda to bardzo niedobrze. Doszło do tego, że marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik złożył do Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego pilną prośbę o rozpatrzenie możliwości ograniczenia kwoty janosikowego, ponieważ nie jest w stanie go zapłacić w takiej wysokości i normalnie funkcjonować.

Pan marszałek ma swoje problemy i my to rozumiemy, ale on też musi zrozumieć sytuację gmin, beneficjentów janosikowego, które nie mają żadnych dochodów poza PIT-em od nauczycieli i lekarzy oraz podatkiem rolnym, który nie jest zbyt wysoki. By te gminy mogły wykonywać swoje zadania, również te niedofinansowane, często nałożone w ostatnim okresie ustawami, muszą mieć środki. O tych problemach chcemy dyskutować z premierem Donaldem Tuskiem.

Mamy trudną sytuację, ponieważ minister finansów Jacek Rostowski jest typowym księgowym, który tylko liczy i nie patrzy, jakie skutki społeczne i finansowe rodzą jego propozycje. Przykładem jest właśnie art. 243 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (dalej: u.f.p.). Chcemy z nim walczyć, żeby gminy, które mają jeszcze możliwość zadłużania się według limitów 60% i 15%, a takich jest jeszcze stosunkowo dużo w Polsce, i które przekładały realizację inwestycji na późniejszy termin, nie były ukarane niemożnością zaciągania długu, jak to będzie się działo w związku z wejściem w życie art. 243 u.f.p. Premier Donald Tusk na styczniowym spotkaniu z samorządowcami obiecał rozmawiać na ten te-



Z **Mariuszem Poznańskim** wójtem Czerwonaka, przewodniczącym Związku Gmin Wiejskich RP, rozmawia Wioletta Kępka

mat. Niestety, od tamtego czasu jakby nabrał wody w usta i milczy. I to jest bardzo niepokojące dla samorządów.

■ **To niejedyne niekorzystne informacje dla samorządów. Efektów nie przyniosła także akcja „Stawka większa niż 8 mld”.**

– Ja bym tego tak nie określił. Prawdą jest, że na razie akcja ta nie przyniosła wymiernych efektów. Natomiast ważny jest inny jej skutek. Zebraliśmy 283 tys. podpisów pod obywatelskim projektem ustawy o dochodach JST, w zbieranie podpisów zaangażowały się setki gmin. Dzięki temu do świadomości obywateli wreszcie dotarła prawda, że samorząd terytorialny stracił bardzo dużo na wprowadzonych ulgach podatkowych i sytuacja jest bardzo trudna.

Drugi element, o którym warto wspomnieć, to wprowadzona do projektu przez Związek Gmin Wiejskich subwencja ekologiczna. Przewiduje ona, że na podobieństwo rekompensaty dla samorządów, na których terenie znajdują się specjalne strefy ekonomiczne, podobną subwencję otrzymywałyby gminy, na których położone są obszary chronione. I w przeciwieństwie do postulatu dotyczącego przekazania samorządom 8 mld zł, o którym rząd wypowiedział się bardzo negatywnie, to sama idea wprowadzenia subwencji ekologicznej nie została skrytykowana. Wiem, że obecnie nad projektem ustawy wprowadzającej taką subwencję pracuje klub parlamentarny PSL. Nam ten konkurencyjny wobec naszych propozycji projekt się nie podoba, ponieważ ma

obejmować wyłącznie gminy, których powierzchnia w ponad 50% jest pokryta obszarami chronionymi i które nie przekraczają określonego wskaźnika dochodowości. Takie rozwiązanie bardzo mocno ograniczy konstytucyjną zasadę równości, która przewiduje, że tam, gdzie się wprowadza ograniczenia rozwojowe, powinny być one rekompensowane. W przypadku obszarów chronionych – proporcjonalnie do wyłączonych z rozwoju obszarów.

■ **Rząd opracował wreszcie długo oczekiwany projekt zmian w Karcie Nauczyciela. Wielu samorządowców już skrytykowało projekt jako zbyt mało radykalny. Jak oceniają te propozycje przedstawiciele gmin wiejskich?**

– Jesteśmy częściowo zadowoleni z propozycji rządowych. Bo to nie jest tak, że rząd w tej sprawie nie zrobił nic. We wrześniu ub.r., przy okazji Kongresu Oświaty, przedstawiliśmy radykalny, ale odnoszący się do rzeczywistej sytuacji oświaty, projekt ustawy o zmianie Karty Nauczyciela. Rząd, co zrozumiałe, tego projektu w całości nie podjął, ale przy Ministerstwie Edukacji Narodowej powstał zespół, który na jego podstawie opracował własne propozycje.

Trzeba też pamiętać, że jeszcze w marcu 2013 r. minister Krystyna Szumilas zapowiadała, że nie będzie żadnych zmian w Karcie Nauczyciela. A jednak zmiany zaproponowano. Oczywiście, one nas nie zadowolają i nie satysfakcjonują, ale są częścią małego kroczku do przodu. Wszystkie rządy ostatniego 20-lecia bały się nauczycielskich związków zawodowych i wycofywały się ze wszystkich propozycji zmian w tym zakresie. Ten rząd próbuje zrobić chociaż mały krok w pożądanym kierunku.

Muszę przy tym stwierdzić, że stało się tak dzięki nam, dzięki postawie naszych kolegów, którzy jeździli na spotkania ze związkami zawodowymi, z rządem, do Sejmu. Marek Olszewski, który reprezentował nas podczas wielu tego rodzaju spotkań, był wielokrotnie znieważany przez związkowców. Ale to nasza wytrwałość przyczyniła się do częściowego sukcesu. Powtórzę, my nie jesteśmy zadowoleni z tego projektu, ale jest to kroczek do przodu. I za ten mały kroczek rząd trzeba pochwalić. Jest to bowiem odebranie pewnych przywilejów, które – moim zdaniem – już się nie powinny należeć dużej, silnej grupie zawodowej.

■ **1 lipca 2013 r. ma ruszyć reforma śmieciowa. Czy gminy wiejskie są gotowe na jej wdrożenie?**

– Przepisy wprowadzające rewolucję śmieciową nałożyły na samorządy ogromne zadania. W najgor-

szej sytuacji są małe gminy wiejskie – muszą połączyć się w związki, gdyż same nie są w stanie zaspokoić swoich potrzeb w tym zakresie. Dzieje się tak, mimo że gminy te miały firmy komunalne, które efektywnie realizowały zadania związane z odbiorem odpadów. To wszystko zostało zaprzepaszczone, bo teraz trzeba być w dużym zespole i organizować duże przetargi, rejon gospodarki odpadami musi bowiem liczyć co najmniej 150 tys. mieszkańców. Dlatego wiele gmin nadal nie jest gotowych na przejście nowych obowiązków.

Sytuacja firm komunalnych to kolejny negatywny aspekt tej reformy. **Trzy miesiące przekonywaliśmy ministra środowiska Marcina Korolca, że w Unii Europejskiej stosuje się w zakresie gospodarki odpadami możliwość bezprzetargowego zlecenia zadań własnym spółkom komunalnym.** Najpierw minister upierał się, że takie rozwiązania nie istnieją, potem, że organizacja przetargów jest wymogiem Unii Europejskiej, a w końcu poinformował nas, że naszych rozwiązań nie zakwestionowała Komisja Europejska, a w związku z tym jest dobrze. Ponadto minister środowiska stwierdził, że w związku z tym, iż w ciągu ostatnich lat powstał rynek prywatnych odbiorców odpadów, wprowadzenie bezprzetargowej możliwości zlecenia zadań spółkom komunalnym naraziłoby rząd na roszczenia firm komercyjnych do budżetu państwa. Niby teoria ta trzyma się logiki, ale konsekwencją może być wyparcie z rynku m.in. polski zachodniej naszych firm i zdominowanie go przez spółki niemieckie. Firmy komunalne przestaną w takiej sytuacji istnieć. Sygnały, jakie docierają do nas z części gmin, które już przeprowadziły przetargi, potwierdzają taką tendencję. A przecież na spółki komunalne były zaciągane kredyty, korzystały one ze środków unijnych, realizują inwestycje. Nikt się tym tematem nie zajmuje, natomiast wszyscy są zainteresowani jedynie wysokością opłat, jakie ustaliły gminy za odbiór odpadów. Zresztą to kolejny problem...

Oczywiście, opłatę za odbiór odpadów można określić na bardzo wysokim poziomie. Należy jednak wziąć pod uwagę również możliwości mieszkańców. Jeżeli opłaty nie sfinansują systemu, to gminy będą musiały do niego dopłacić, a na to nie mamy środków. Rozumiemy, że nowy system ma się samofinansować, a rząd znów przerzucił cały ciężar reformy na samorządy, nie zapewniając żadnej pomocy finansowej. To zresztą charakterystyczne. Jeżeli rząd nie radzi sobie z jakimiś tematami, to przerzuca je na samorząd.

■ **Dziękuję za rozmowę.**